Nr. 171. Dnia 22 czerwca. Piątek. Dnia 10 (22) czerwca 1888 r.

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

Dziś: Panlina Bisk.
Sobota: Agrypiny P. M.
Niedziela: *Nar. Św. Jana Ch.*
Poniedz.: Prospera Biskupa.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 40.
Zachód " " 8 " 22.
Długość dnia godzin 16 " 42.
Przybyło " " 9 " 4.

Wschód księżyca o godzinie 6 minut 40 r.
Zachód " 2 " 43 r.
Wysokość wody na Wiśle st. 2 c. 7.
Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 14° R.

Wtorek: Jana i Pawła M. M.
Środa: Władysława Kr. Węg.
Czwartek: Ireneusza Bisk. M.
Piątek: Piotra i Pawła Ap.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: plac Teatralny nr 9. — Telefon Redakcji nr 126.—Telefon Administr. 141.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Broniwoja, jutro Wandy.

Zgromadzenia: Ogólne zebranie członków Towarzystwa opieki nad ubogiemi matkami i ich dziećmi. (Pałac ordynacji hr. Krasińskich, Krak.-Przedm.—1 po południu.)—Posiedzenie członków komitetu opieki nad sierotami chłopcami, wychowanymi i oddanymi przez Towarzystwo dobroczynności do terminów. (Gmach Towarzystwa dobroczynności na Krak.-Przedm.—6 po południu.)

Uroczystości: Wizyty jeneralne w ochronach I-ej i XXIII-ej w domu podominikańskim № 8 przy ulicy Freta przez delegowanych członków Towarzystwa dobroczynności. (5 po południu.)—Doroczne uroczyste egzamina w oddziałach równoległych Instytutu głuchoniemych i ociemniałych. (Instytut na placu Trzech krzyży—10 rano.)

Wystawy: Pierwszy dzień wystawy wyrobów uczennic zakładu rękodzielniczego dla kobiet hr. Platerówny. (Piękna 11—od 10-ej rano do 7-ej wieczorem.) — Wystawa wyrobów nowej szkoły dla kobiet. (Trębacka 2—od 10-ej rano do 7-ej wieczorem.)—Wystawa obrazów Krywulta. (Hotel Europejski—od 10-ej rano do 6-ej po południu.) — Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. (Krak.-Przedm. № 15 —od 10-ej rano do 6-ej po południu.)

Teatra: Wielki: dziś przedstawienie trupy liliputów „Wszystkie dziewięć czyli burmistrz miasta Pinebergu", jutro przedstawienie trupy liliputów „Mała baronowa"; — Letni: dziś „Małżeństwo Apfel", jutro „Gioconda" (występ gościnny p. Jana de Negri); — Nowy: dziś „Farinelli", jutro „Wujaszek Alfonsa" i „Córki na wydaniu". (8 wieczorem.)

Teatrzyki: Wodewil: dziś „Myszka", komedja Paillerona, jutro „Myszka"; — Alhambra: dziś „Tajemnice Warszawy";—Bellevue: dziś „Noc wenecka" (8 wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. (Otwarty codziennie od 10-ej rano do wieczora.)

Lombard miejski: Gotówki w kasie lombardu do rozdania na zastawy znajduje się na dzień dzisiejszy rs. 298 kop. 48—. (Pożyczki wydawane będą. Wykup i prolongata uskuteczniają się od 9-ej rano do 1-ej po południu i od 4-ej do 5-ej po południu.)

Zgromadzenie centralne.

Wczoraj odbyło się zgromadzenie centralne członków warszawskiego Towarzystwa dobroczynności.

Posiedzenie zagaił prezes Towarzystwa ks. Tadeusz Lubomirski.

Sekretarz Towarzystwa, p. Juljan Heppen, odczytał protokuł z poprzedniego posiedzenia, następnie prezes, p. Ludwik Szwede, podał do wiadomości zebranych, co następuje:

Decyzją zgromadzenia centralnego, zapadłą na posiedzeniu w dniu 23-im maja r. b., administracja ogólna upoważnioną została do zarządzenia sporządzenia planu na budowę nowego korytarza przy salach zakładu starców i kalek, w gmachu głównym Towarzystwa przy ulicy Krakowskie-Przedmieście, zamiast dotychczasowego korytarza drewnianego, przedstawiającego wielkie niebezpieczeństwo na wypadek wyniknąć mogącego pożaru.

W wykonaniu zatem pomienionej decyzji, administracja ogólna poleciła sporządzenie planu i kosztorysu p. Muklanowiczowi, budowniczemu, członkowi Towarzystwa, i te pod względem konstrukcji rozpatrzone zostały przez wyznaczoną ku temu oddzielną delegację, wydział ekonomiczny i administrację ogólną.

Uznawszy plan i kosztorys za odpowiedni do zamierzonej budowli, administracja ogólna przedstawia go pod zatwierdzenie zgromadzenia centralnego, upraszając o wyznaczenie na cel powyższy sumy 11,000 rs. tytułem pożyczki, do zwrotu w 10-ciu równych ratach rocznych z funduszu depozytowego Towarzystwa w sumie 15,000 rs., stanowiącego osiągnięty ze sprzedaży przez Towarzystwo magistratowi domu przy ulicy Nowy-Świat.

Naczelnik sekcji ochron doniósł Towarzystwu, iż zgodnie z życzeniem p. Karolowej z Kronenbergów hr. Zamoyskiej, przy żłobku w ochronie XII-ej zaprowadzony zostanie internat dla 10 dzieci, które będą tu wychowywane kosztem hr. Zamoyskiej do lat 8, a następnie oddawane do szkoły.

Ogólne zebranie członków Towarzystwa kredytowego m. Warszawy, jak lat poprzednich, tak i w r. b. nadesłało kwotę 2,000 rs. na zasilenie funduszów ubogich pod opieką Towarzystwa dobroczynności pozostających, jak również na tenże sam cel Bank handlowy w Warszawie nadesłał sumę 2,000 rs.

Wreszcie administracja ogólna prosiła o udzielenie nominacji na członków Towarzystwa dobroczynności, po dopełnieniu balotowania, pp. Tytusowi Halpertowi i Henrykowi Weltowi.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= *Swiet* donosi, iż według nowego projektu, który znajduje się w radzie państwa, wszystkie sprawy, tyczące się obrazy prawosławia przez innowierców, mogą być tylko sądzone w komplecie, w którym, prezes, członkowie sądu, prokurator, sekretarz i sędzia są wyznania prawosławnego.

= Dzienniki petersburskie donoszą, iż ministerjum spraw wewnętrznych zajęte jest obecnie kwestją wyznaczenia środków, celem powiększenia pensyj lekarzy miejskich. Tymczasowo zamierzono użyć na ten cel część funduszów, pozostałych po skasowaniu w r. 1886-ym posad młodszych uczniów lekarskich.

33)

DEWAJTIS.

Przez

Marję Rodziewiczównę.

(Powieść współczesna, uwieńczona na konkursie „Kurjera warszawskiego" d. 1-go maja r. b.)

(Dalszy ciąg.)

Dziwna rzecz—młody człowiek nie miał ani odrobiny rodzinnego typu, znanego Markowi z portretów i opowiadań. Orwidowie byli ciemnowłosi—on był złotawy blondyn. Mieli typowe, bardzo gęste brwi i ciemne oczy—on miał rzadki rudawy zarost i szare, bardzo zimne i jasne źrenice. Nie zostało mu żadnego wspomnienia ojczyzny, nie rozumiał słowa rodzicielskiego języka, cudzoziemcem był od stóp do głów.

I znowu pomyślał Marek, że ojciec jego szczęśliwym był, że nie dożył powrotu tego i tego widoku. Jego dola zahartowała na wiele podobnych niespodzianek, starzec nie zniósłby obrazu takiej ruiny swych ideałów...

W milcznniu postępował, po pustych prawie salach, do pokoju pierwszej klasy—nie rozumiejąc po co go tam wiodą. Może przybysz chce wylegitymować się, pokazać mu ów sygnet złamany, którego połowę nosił wiernie na sercu.

Szwajcar otworzył drzwi, amerykanin grzecznie ustąpił Markowi wejścia i zamknął za sobą troskliwie drzwi. Salon zarzucony był pakankami, nikogo nie było.

W chwili gdy Marek podnosił pytający wzrok na towarzysza, w głębi rozchyliła się portjera, i wesoły młody głos spytał po angielsku:

— Jakże, Clarke, znalazłeś tego prawnika?

Amerykanin postąpił parę kroków i uśmiechnął się z dnmą.

— Znalazłem lepiej! Pozwól sobie przedstawić pana Czertwana we własnej osobie!

Portjera rozsunęła się zupełnie. Młoda osoba, ubrana w elegancki strój podróżny, ukazała się w całej okazałości. Chwilę jasnowłosy żmujdzin i czarnooka smagła amerykanka mierzyli się wzrokiem. W obu spojrzeniach była nieufność, wreszcie ona pierwsza zmarszyła bardzo gęste ciemne brwi i rzekła spokojnie.

— To fałsz! Ktoś cię oszukał, Clarke! Ten pan nie Czertwan!

Mówiła po francusku tym razem, pragnąc widocznie, aby ją zrozumiano.

Marek ruszył lekko ramionami.

— Nie ja potrzebuję składać dowody tożsamości, ale państwo!—odparł po niemiecku.—Pan Jazwigło mieszka niedaleko!—dodał z pożegnalnym ukłonem.

Amerykanin zastąpił mu drogę.

— Ależ, Irenko — zauważył tonem wymówki— przecież nie posiadasz rysopisu opiekuna Poświcia czy jak się to nazywa. Uwaga pańska jest słuszną—dokończył prezentacji. Ma pan przed sobą córkę Kazimierza Orwida, Irenę i jej eskortę przyboczną, Marwitza.

Marek ukłonił się lekko.

— A pan ma być Pawłem Czertwanem? — zagadnęła panna niedowierzająco.

— Paweł Czertwan od roku spoczywa tam, gdzie i jego przyjaciel, Kazimierz Orwid, w ziemi. Na imię mi Marek, jestem jego najstarszym synem.

Dziewczyna rozchmurzyła czoło. Raz jeszcze zmierzyła olbrzyma bystremi oczami i jakby w egzaminie tym znikła jej ostatnia wątpliwość, wyciągnęła do młodego człowieka rękę, ociągniętą w duńską rękawiczkę.!

— Przepraszam pana—rzekła.

Ale on nie przyjął uścisku—mówił dalej głuchym, urywanym głosem.

— Umierając, ojciec mi poruczył administrację Poświcia, w spadku po sobie. Rozkazał pracować i ochraniać od złego ile w mej mocy i oddać temu tylko, kto oprócz urzędowej legitymacji, przyniesie mi znak umówiony z przyjacielem.

— A co? Mówiłam ci, że ten drobiazg ma wielką wartość. Ojciec konając, zalecał ani zgubić, ani się pozbyć! Proszę pana!

Sięgnęła do medaljonu, który miała u zegarka, i po chwili na dłoni jej błysnął odłamek sygnetu. Marek spojrzał i w milczeniu zdjął z piersi ojcowską spuściznę, drugą połowę pierścienia. Milcząc podał go właścicielce.

W piersi jego rozlewało się szczęście jak potok. Stał u zarania swobody i woli!

Irena Orwid złożyła sygnet, i odczytała powoli:

— „Osądź mnie Boże, i rozeznaj sprawę moją!"

Marwitz zajrzał też przez jej ramię, dość obojętny na ten rycerski iście epizod.

— Dziękuję panu! — ozwała się dziewczyna, po raz drugi wyciągając rękę.

I tym razem Marek się tylko ukłonił.

— Pani jeszcze nie wie, czym wart podzięki! — zamruczał.

Rzecz dziwna! Tyle lat nazwisko Orwidów zrosło mu się z codzienną troską, że dziś, na tę wybawicielkę z długiej niewoli, patrzał jak na wroga.

Miał do niej jakiś nielogiczny żal. Miał ochotę powiedzieć: Poświcie zatruło mi tysiące chwil, odebrało marzoną swobodę—nie dziękujcie—służyłem nie wam, ale cieniom ojca! Szczęśliwy będę, gdy was porzucę!

Milczał jednak pod jej zdziwionem, badawczem spojrzeniem. Pokręciła Głową.

— Czy pan się wstydzi swojej ręki, czy mojej?— zagadnęła, brwi marszcząc.

— Tu zapewne nie znają naszego *schake-hand*!— zauważył Marwitz pojednawczo.

— Zapewne! No, zatem pan zadowolony z moich dowodów tożsamości, panie Czertwan? Mogę odzyskać ojcowski majątek?

— Pani co do prawnych szczegółów uda się do swego plenipotenta pana Jazwigły. On wszystkie trudności ułatwi. Poświcie od dwudziestu lat codzień gotowe na przyjazd właścicieli. Pani raczy tylko naznaczyć dzień, w którym mam wysłać konie i ekwipaż?

Dziewczyna porwała się za głowę; przykre wrażenie pierzchło; w oczach jej piwnych, nadzwyczaj wrażliwych na myśli i uczucia, snujące się w gło- [illegible] amigotały jakby iskierki złota...

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

= Do ministerjum temi czasy wniosło podania dwie rozgłośne firmy chmielarskie z Norymbergi o pozwolenie założenia w Warszawie wielkich sortowni chmielu. Odnośna decyzja dotąd nie została wydana.

= W sferach kolejowych krąży pogłoska, iż zarząd kolei nadwiślańskiej, za przykładem wydziału gospodarczego, w widokach oszczędnościowych zamierza przenieść na Pelcowiznę wszystkie biura tej kolei.

= W dniu wczorajszym pociągiem nadzwyczajnym kolei nadwiślańskiej udała się komisja z nowym inspektorem kolei żelaznych w Królestwie Polskiem, inżenierem Łaskinem, celem dokonania rewizji kolei na przestrzeni od Warszawy do Kowla, później zaś nastąpi taki przegląd na linji od Warszawy do Mławy.

= Jesteśmy proszeni o zaznaczenie, iż wiadomość umieszczona we wczorajszym numerze *Kurjera*, co do pp. Heintzego i Petzolda, jako uczestników przy zakładaniu Towarzystwa sztuk pięknych, była udzieloną naszemu współpracownikowi, nie przez kancelarję, lecz przez jednego z członków Towarzystwa zachęty.

= Obowiązki zastępcze urlopowanego sędziego pokoju oddziału XVIII-go spełnia p. Berg, sędzia pokoju oddziału VI-go.

† Wspomnienie pośmiertne.

W d. 10-ym b. m. zmarł w Płocku ś. p. Ludwik Łępicki, b. sędzia sądu kryminalnego.

Urodzony d. 27-go stycznia r. 1822-go w Halinie, gub. płockiej, po ukończeniu kursów prawnych rozpoczął urzędowanie na linji karnej w Płocku w r. 1848-go i koleją awansów, jako prawy urzędnik doszedł do stanowiska sędziego, na którym go reforma zastała.

Po za służbą ś. p. Łępicki zajmował się sprawami dobroczynności.

On to założył pierwszą w Płocku ochronę, na którą fundusz drogą składek zebrał, powiększając go własnym datkiem.

Był członkiem rady opiekuńczej zakładów dobroczynnych w Płocku przez lat 20 i przez ten czas energją swoją wiele dla ogółu dobrego uczynił.

Za jego wpływem powstał między innemi z fundacji prywatnej szpital żydowski, oraz wiele ulg dla ubogich, pośredniczył bowiem w wyszukiwaniu na cel ten środków i ofiar, do których sam pierwszy dawał przykład.

Bezinteresowny i szlachetny, otoczony był powszechnym szacunkiem i miłością biednych, o których do chwili ostatniej pamiętał.

= Ze sztuki.

* Wykuta w srebrze kopja obrazu Matejki została umieszczoną na wystawie zachęty sztuk pięknych w lewej sali od wejścia, w stosownem otoczeniu dekoracyjnem.

* „Pogrzeb Gedymina" Alchimowicza wkrótce ostatecznie ustawiony zostanie w innem otoczeniu.

* W uzupełnieniu korespondencji naszej z Wilna o obrazie Alchimowicza, otrzymujemy od szanownego dra Titiusa, dyrektora wileńskiego Towarzystwa dobroczynności wiadomość, iż artysta ofiarował połowę dochodu z wystawienia obrazu w Wilnie na rzecz biednych tego miasta.

Suma, uzyskana z tego źródła, złożoną już została na ręce dra Titiusa, bawiącego czasowo w naszem mieście.

= Pomnik Sobieskiego.

W r. b. przypada d. 14-go września 100-letnia rocznica ustawienia pomnika Sobieskiego w Łazienkach.

Pomnik zaczęto rzeźbić w łomach kamiennych w Szydłowcu przed dwustu laty, jeszcze za życia Sobieskiego, lecz roboty z niewiadomych przyczyn przerwano i dopiero w sto lat później, z polecenia Stanisława Augusta, sprowadzono z gruba ociosany pomnik do Warszawy, gdzie wykończył go Franciszek Pinck, nadworny rzeźbiarz królewski.

Inauguracja pomnika w dniu 14-ym września 1788-go r. odbyła się okazale, w obecności króla i przedstawicieli państw zagranicznych.

Na pamiątkę tej uroczystości rozdawano medale, mające po jednej stronie popiersie Sobieskiego, a po drugiej dwie włócznie, przewleczone przez wieniec laurowy.

W pałacu wilanowskim, w galerji odkrytej, od strony ogrodu, znajduje się odlew gipsowy tej statui, zaś w muzeum gipsów w Warszawie model pomnika, wykonany z polecenia Stanisława Augusta.

= Wunioski.

Uczta wychowańców akademji pruszkowskiej, o której ogólnikowo wspominaliśmy, przeciągnęła się do późnej nocy.

Było to pierwsze zebranie licznych w naszym kraju wychowańców powyższej akademji.

Pp. dr. Olendzki wraz z redaktorem *Gazety rolniczej*, Trylskim, podawali motywa, które należy przez rok czasu opracować i na miesiąc przed zebraniem, które ma nastąpić d. 18-go czerwca r. p., opracowane oddać do ocenienia do *Gazety rolniczej*, a najlepsza praca odczytaną będzie na posiedzeniu.

Mocje postawiono następujące:

1) „Rolnictwo w ostatnich czasach w ciężkie popada warunki—w jakim więc najracjonalniejszym kierunku prowadzić gospodarstwo dla osiągnięcia najwyższych zysków z ziemi, z ścisłym obrachunkiem kosztów produkcji i to w każdej okolicy, w jakiej kto się znajduje."

2) „Znaczenie hodowli zwierząt."

3) „Znaczenie produkcji rolnej."

Późna godzina pierwszego zebrania koleżeńskiego pruszkowiaków, nie pozwoliła wczoraj rozpocząć mszą św., natomiast zakupiona zostanie msza żałobna za dusze już nieżyjących kolegów.

Na tem zakończono posiedzenie wczorajsze, a na pamiątkę chociaż tak nielicznie zebranych kolegów fotografja w grupie ma być łącznikiem dalszej pamięci koleżeńskiej starszej i młodszej braci rolników.

= U wioślarzy.

Istniejący przy Towarzystwie wioślarskiem chór śpiewaków został czasowo rozwiązany.

Nowy zastęp amatorów śpiewu będzie zorganizowany z nadejściem zimy.

Członkowie towarzystwa wioślarskiego nietylko na wodzie, lecz i na lądzie nie zaniedbują ćwiczenia sił swoich.

Z dniem 19-ym b. m. rozpoczną się znowu we wtorki i piątki, od godz. 7-ej po południu, lekcje gimnastyki pod kierunkiem p. St. Majewskiego.

Udział w lekcjach brać mogą członkowie i goście przez nich wprowadzeni.

= *Art. nad.*

Szanowny redaktorze!

Dodatek poranny i sam *Kurjer warszawski* (nr. 168 z d. 19 go b. m.) doszedł mnie pocztą, jak zawsze, dopiero dziś.

Uprzejmie proszę o sprostowanie wyrażenia co do zdania mojego w kwestji giełdy zbożowej, wywołanej projektem p. Plewako na sesji sekcji rolnej Towarzystwa przemysłu i handlu.

Sprawozdawca zbyt lakonicznie nazwał moje przemówienie „stanowczym pesymizmem".

Zaprzeczyć się nie da, że z przeszłości wnioski na przyszłość wyprowadzać można, o ile w ich wzajemnym stosunku nic się nie zmieniło.

Skoro zatem w dyskusji przytoczyłem, iż komitet giełdowy, czując konieczną potrzebę giełdy zbożowej, przed laty już starał się usilnie o jej wytworzenie i na to kosztów nie szczędził, salę swoją skończonej giełdzie pieniężnej do jej użytku oddawał, ajentów przysięgłych zamianował, a jednak do

NA TORZE.

Cisza zaległa już pole, wielkich wspomnień pełne, w duszy zaś naszej pozostało zadowolenie, jakie daje człowiekowi (i narodom również) poczucie spełnionego obowiązku.

Albowiem byliśmy wytrwali *usque ad finem* i złowrogie chmury deszczowe nie odstraszyły owych tysięcy mężnych od stawienia się na ostatnim *meetingu*.

Nagrodziło nas też niebo niezbyt słoneczną, lecz spokojną, łagodną pogodą, jakby artystycznym kontrastem do burzy, dyszącej w piersiach.

Bo chociaż anglikami (oczywiście!) byliśmy i wczoraj, wszelako nawet angielskie serce żywiej musi uderzyć, gdy się rozgrywa ostatnia, główna batalja!

Oto prolog eposu:

J. Dobrogosta cienka „Rebecca", Mysyrowicza wdzięczna „Emma" i Grabowskiego urodziwa „Madame de Parabère", trzy dziewice końskiego rodu przebiegną 2 wiorsty drogi po nagrodę Towarzystwa (Beaten Handicap) i podzielą pomiędzy panów swoich: pierwsza rs. 792, druga 135, trzecia 45.

Pierwszą, prawie bez walki, była (naturalnie) „Parabère", przebiegłszy dystans w minut 2 sekund 51.

Totalizator za rubla rs. 1 kop. 50.

Jak dotąd wszystko w porządku.

A jednakże dziwny jest świat i rzeczy na nim—*Strange is the world and the things therein!*

Jeżeli bowiem w wyścigu o nagrodę sprzedażną (rs. 500), po wycofaniu „Wandy" (z „Luteranki" zrodzonej w Seraikach), stają: „Lajma" (Dobrogosta), „Editha" (Niłowa), „Countes Theressina" (hr. Ledóchowskiego) i „Nannette" (Makomaskiego), to oczywiście sportsmeni wiodą spór o zwycięstwo „Lajmy" lab „Edithy". Tymczasem „Nannette", poprowadziwszy bieg z miejsca, pierwsza przebyła metę, dając drugie miejsce „Lajmie", która od startu (grymaśnica!) ruszyła ostatnią.

Za rubla 4, minut zaś 2 sekund 40 na wiorst 2. To jest materjał statystyczny do tego biegu.

Ponieważ zwycięzca musi być zaraz na miejscu przez licytację sprzedany, stało się zatem zadość woli prawa. „Nanette" kupił p. Makomaski, dając do kasy Towarzystwa 33 rs. nadwyżki nad cenę programową.

A teraz, *dear Sir*, zbliżamy się do rzeczy wielkich.

Nagroda imienia hr. Potockich wynosi nominalnie 3,000 rs., stawki atoli przy mianowaniu pomnożyły ją tak, że reprezentuje dla pierwszego konia rs. 3,129, dla drugiego 438.

Odbędzie się też o nie pojedynek szlachetnych: dzielny „Mefisto" (Mysyrowicz) walczyć będzie z potężnym „Gayarem" (Grabowski), na którym spoczywają nadzieje kraju na przyszłość.

Już ruszyli. Z miejsca przodem „Mefisto", „Gayaré" w rozważnej rezerwie. Mają przebiedz 2 wiorsty i 133 sążnie, nic więc nie szkodzi, że „Mefisto" idzie na czele przez całe prawie dwie wiorsty. Lecz gdy zostają już tylko „sążnie", „Gayaré" dochodzi przeciwnika i łatwo bierze laur zwycięzki.

Ogólny podziw budzi wspaniały ten biegun, skutek atoli sławy jest ten, że totalizator płaci za rubla tylko rs. 1 kop. 10.

No rose withod a thorn!

Zaledwie w 2 minuty 45 sekund odrobił „Gayaré" swą powinność, a pośpiech ten chwali mu się bardzo, bo pilno nam stoczyć główną bitwę o *grand prix* warszawskie.

Nazywa się to 4000 rs., dzięki jednak różnym kombinacjom nagroda w gotówce wynosi rs. 3861, z których pierwszemu koniowi rs. 3051, drugiemu 720, trzeciemu 90.

Już są adwersarze u startu: urodziwa córka „panny du Plessis", „Provence", (p. Grabowski ją delegował), „Mira", ta mała, kauczukowa, chluba stajni p. Kronenberga; okazały „Hetman" pod barwami hr. Potockiego i *pechowaty* w tym roku „Kronprinz" z Janowa.

Wielka chwila nadeszła!

Ruszono składnie. *Very well!*

„Provence", „Hetman", „Kronprinz", Mira". Tak przebyto pierwsze koło i połowę blisko drugiego. Teraz dopiero Wilson, prowadzący „Mirę", poczyna grę. (Czy nie zapóźno?...) Usuwa w tył „Kronprinza" („pechowatego"), przy narożniku bierze „Hetmana" i dochodzi „Provence".

Lecz nie z byle kim to sprawa! Równie wytrwała, jak chyża jest ta perełka sernicka. Pomimo więc szlachetnych usiłowań faworytki naszego Miltona, u mety przemknęła pierwsza „Provence", dobra druga „Mira", trzeci „Hetman", w arjergardzie pozostał „Kronprinz".

Cztery wiorsty przebyto w 5 minut sekund 8, 2 ruble zaś z 20 kopiejkami otrzymali wyznawcy „Provence" za każdego rubla, włożonego pod jej firmą w paszczę totalizatora.

Co wszystko zapisawszy ku pamięci potomnych, śpieszymy „na górę", obserwować wielki finał sezonu: pięciowiorstowy bieg z 20-ma przeszkodami o nagrodę „wilanowską" (pierwszemu koniowi rs. 1,251, drugiemu 270, trzeciemu 50).

Poważne siły stają do konkurencji, a wszystko dobrzy znajomi: „Minuta", „Czatarton", „Hiawatha" i „Vasselina".

Względy P. T. publiczności totalizatorującej (wyraz doskonały do ćwiczeń wymowy dla ofiar tej instytucji), względy tedy dzieliły się głównie między „Vasselinę" i „Hiawathę", jakkolwiek „Czatarton" miał dość poważne stronnictwo.

I poprowadził on gonitwę, mając tuż za sobą „Vasselinę", dalej „Hiawathę" i „Minutę". W tym porządku konie przebiegły trzy wiorsty, przy końcu których „Minuta" wyłamała się z szranek.

Kapryśna, lubi ona to czynić, i zazwyczaj przed trybunami, gwoli urozmaicenia widoku.

Wspaniałym galopem szła teraz w bliskiem sąsiedztwie dzielna trójka. Raz „Czatarton", raz „Vasselina" na przodzie, nie więcej wszakże, jak o długość konia. Ostatni zakręt: wszyscy razem. Ostatnia przeszkoda: jak jeden sadzą przez nią, „Czatarton" i „Vasselina", tuż „Hiawatha". Teraz wszelako „Czatarton" stanowczo bierze czoło i pierwszy mija metę, za nim o dwie długości „Vasselina", o tyleż za nią „Hiawatha".

Wszystko dobre, co się kończy dobrze (*All's well that finisch well!*)—wołasz, zwolenniku „Czatartona". Pomnij wszelako, co mówi melancholijny niemiec: *der lacht am besten, wer lacht am letzten.*

życia powołać jej nie zdołał, dzięki stronie kupującej, nie sprzedającej zboże, która woli ryby łowić w mętnej wodzie a jawności się obawia, bo ta wytwarza konkurencję.

Jeżeli przeszłość tę przytoczyłem i wniosek wyprowadziłem, że nie możemy rachować na powołanie do życia giełdy zbożowej, to odezwania się mojego nazwać nie można „stanowczym pesymizmem".

Proszę przyjąć itd.

Juljusz Rucz.

Faszyce pr. Błonie, d. 20 czerwca.

= Warszawianka w Afryce.

W r. 1878-ym przybył do Warszawy czarny, jak węgiel, murzyn, imieniem Sadi.

Rozejrzawszy się po mieście, Sadi uprzykrzył sobie rolę domowego sługi, jaką dotąd spełniał, i w ciągu lat kilku kolejno piastował urząd woźnego, kelnera, a nareszcie numerowego w hotelu.

Murzyn, uzbierawszy cokolwiek grosza, zapałał miłosnem uczuciem ku posługaczce hotelowej, niejakiej Annie Zeltnerównie, córce stróża, z którą też zawarł związek małżeński.

Nowy związek nie zdołał uleczyć młodego małżonka z nostalgji.

W rezultacie Sadi oświadczył żonie, iż wraz z nią stanowczo postanawia wrócić do swojej ojczyzny.

Młoda kobieta zgodziła się na propozycję i oto w r. 1884-ym małżonkowie podążyli do miasteczka Fereniai, położonego na wyspie Madagaskarze, w pobliżu zatoki mozambickiej.

Rodzice Zeltnerównej zgodzili się z wolą losu i powoli zapomnieli o emigrantce, gdy w tych dniach marnotrawna córka, przybrana w łachmany, schorowana i zmizerowana, zawitała do Warszawy.

Biedna kobieta padła ofiarą dzikiego charakteru małżonka oraz jego rodziny.

Znalazłszy się u celu podróży, Anna zaraz w pierwszych dniach zajęła stanowisko niewolnicy, rodzice bowiem Sadiego nie chcieli zezwolić na ich pożycie i zmusili murzyna do zawarcia nowego związku z kobietą swego plemienia.

Wynędzniała i sterana niedolą, żona negra pewnego razu wykradła się z miasteczka i przybyła do Mozambiku, zkąd jakiś litościwy właściciel faktorji wysłał ją własnym kosztem na przystań okrętową.

Prawie cudem udało się Zeltnerównej odbyć odległą podróż, podczas której zajmowała się na parowcach szyciem żagli i odzieży dla majtków.

Zaiste, romantyczne przygody...

= Dwojaki szacunek.

W tych dniach jeden z renomowanych kupców tutejszych nie mogąc zadosyć uczynić licznym a terminowym wypłatom, zwołał wszystkich swoich wierzycieli celem zyskania zwłoki czyli t. z. *moratorium.*

Zebranie odbyło się w mieszkaniu adwokata C., który przedstawił wierzycielom nader szczególny bilans, wykazujący, iż majątek kupca X., w towarach, posesjach i rozmaitych utensyljach przenosi o 67,000 rs. wszystkie długi, a więc gwarancja jest pewna, tylko brak gotówki i stagnacja w zbycie niepozwala zadosyć uczynić zobowiązaniom licznym.

Wierzyciele przyjęli bilans do wiadomości, postanowili jednak dopełnić ze swej strony ponownego oszacowania majątku kupca.

Szacunek ten wykazał, iż w najlepszym razie przy likwidacji zabrakłoby 40,000 rs. dla pokrycia należności, a więc różnica dwóch oszacowań wynosi aż 107,000 rs.

Mimo to wierzyciele z uwagi na gwarancję moralną i nieposzlakowaną uczciwość kupca zamierzają wstrzymać się z żądaniem rozpłat, a nawet dopełnić pewnej redukcji swych pretensyj, byleby tylko do ogłoszenia upadłości nie dopuścić.

= Ulubiona melodja.

W dniu wczorajszym w drugiem podwórzu hotelu Saskiego pojawiła się katarynka, czego dotychczas w posesji, pilnie strzeżonej przed inwazją grajków podwórzowych, żebraków, handlarzy i t. p., nigdy nie bywało.

Sprowadził katarynkę jakiś staruszek, znajdujący się w miejscowej restauracji, polecając grać balladę z „Marty".

Kataryniarz, otrzymawszy sutą zapłatę, grał zawzięcie, amator zaś ballady w oknie wychylony oddawał się tak niepohamowanej rozkoszy, tak wybijał do taktu, a nawet wtórował ochrypniętym basem, iż zwrócił na siebie uwagę wszystkich mieszkańców posesji hotelowej.

Jako zabawne *intermezzo* tej serenady katarynkowej było częstowanie artysty korbowego wódką.

Co kilka minut w pół taktu katarynka ustawała, gdyż z okna podawano grajkowi kieliszek.

W ciągu pół godziny, piszący te słowa, naliczył 9 kieliszków.

Kataryniarz upił się na dobre i z sentymentalnej ballady przeszedł w skocznego mazura.

— Graj tamto!—wołał jegomość.

— A dostanę wódki?—brzmiała odpowiedź.

To przekomarzanie powtórzyło się kilka razy, aż nareszcie kataryniarz doszedł do takiego stanu, iż nie mógł już kręcić korbą i z podwórza został wyproszony.

= Zarazek błonicy.

Jak skrupulatnie należy urządzać dezynfekcję tam, gdzie są chorzy na błonicę, dowodzi fakt następujący, będący jednocześnie stwierdzeniem uznanej opinji, iż zarazek dyfterytyczny może być przeniesiony przez osobę trzecią, która sama na tę straszną chorobę nie zapadła.

W zaprzeszłym tygodniu u państwa R. na Marszałkowskiej chorowało na gwałtowną błonicę troje dzieci, z których jedno umarło, dwoje zaś zdołano uratować.

Oprócz matki, krzątała się przy chorych dzieciach pani D. z lubelskiego, która w dzień śmierci siostrzeńca zmuszoną była wyjechać do drugiej siostry, wzywającej ją na pogrzeb bliskiego krewnego.

Po jednodniowym pobycie pani D. w Szczekarzewie, odległym o sześć godzin drogi od Warszawy, zachorowało dwie małe córeczki państwa Mi. na tak gwałtowną błonicę, iż w parę dni później prawie jednocześnie zmarły.

Nie ulega wątpliwości, że to pani D. przywiozła zarazek, gdyż w sąsiedniej wsi Wieniary, gdzie na parę godzin przyjechała i pieściła się z czteroletnim synkiem państwa Ma., malec również zapadł na tę chorobę.

= Za gościnność.

W dniu onegdajszym p. Walery Kamiński powracając z Piotrkowa, zabrał w wagonie znajomość z młodzieńcem, który przedstawił się jako Czesław Linde, agronom poszukujący miejsca.

Rzekomy agronom oświadczył, że ma zaledwie kilka rubli całego majątku, więc tknięty litością p. K. udzielił biedakowi gościnności u siebie.

Źle przecież na dobrem swem sercu wyszedł, gdyż agronom pozostawiony wczoraj rano w mieszkaniu, zabrał p. K. garderobę, oraz rozmaite przedmioty wartości około 200 rs. i z łupem tym zniknął bez wieści.

Poszkodowany nie wie nawet czy złodziej rzeczywiście Linde się nazywa.

= Zamach samobójczy.

W dniu onegdajszym Marjanna Karpińska, zamieszkała na Nowej Pradze, córka robotnika, licząca 17 lat wieku, w zamiarze samobójczym otruła się salamonjakiem.

Dzięki energicznej pomocy lekarskiej, K. została na razie uratowaną, chociaż niebezpieczeństwo życiu jej ciągle jeszcze grozi.

Przyczyną rozpaczliwego zamachu było zerwanie przez rodziców zamierzonego małżeństwa, które się w tych dniach miało odbyć.

Nad zrozpaczoną dziewczyną musiano rozciągnąć baczny nadzór, oświadczyła bowiem, że jeżeli nie wyjdzie za ukochanego przez siebie człowieka, ponownie użyje wszelkich usiłowań, aby się życia pozbawić.

NOTATNIK TERMINOWY.

— W dniu jutrzejszym rozpoczną się roboty wodociągowe na ulicy Pięknej pomiędzy Wiejską a Marszałkowską po stronie północnej, wskutek czego przejazd wozów będzie dozwolony tylko po jednej stronie, a mianowicie od placu Ujazdowskiego.

Nekrologja.

† Ś. p. Józef **Gruszczyński,** kawaler, b. urzędnik kontroli służących zarządu ober-policmajstra, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony św. sakramentami, zasnął w Bogu dnia 20-go czerwca 1888 r., przeżywszy lat 39. Pogrążeni w głębokim smutku rodzice zapraszają krewnych, przyjaciół i kolegów zmarłego na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w kościele Wszystkich Świętych na Grzybowie, w dniu 23-im czerwca, to jest w sobotę, o godzinie **10-ej** zrana, oraz na wyprowadzenie zwłok w tymże dniu i z tegoż kościoła, o godzinie **7-ej** wieczorem na cmentarz powązkowski. —1955—

† Ś. p. Marja **Piechaczek,** panna, lat 61, w dniu 20-ym czerwca zmarła. Wyprowadzenie zwłok z kościoła św. Krzyża na cmentarz powązkowski, nastąpi w dniu 22-im b. m., to jest w piątek, o godzinie **7-ej** wieczorem. —1959

— B. p. Eljasz **Grosser,** nadzorca przytułku dla wychodzących ze szpitali, zmarł dnia 21-go czerwca 1888 roku, przeżywszy lat 72. Pozostała w głębokim smutku żona wraz z rodziną zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok w dniu 22-im czerwca r. b., to jest w piątek, o godzinie **2-ej** po południu z domu przy ulicy Nowolipki № 17 na cmentarz wyznania mojżeszowego odbyć się mające. —1958—

† Dnia 23-go czerwca r. b., to jest w sobotę, w kościele św. Aleksandra, o godzinie **9-ej i pół** zrana, odbędzie się nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Tadeusza **Jundziłła,** ucznia klasy 7-ej gimnazjum IV-go, jako w piętnastą bolesną rocznicę jego śmierci. —195

† Za duszę ś. p. Kazimiery **Ziemięckiej,** odbędzie się nabożeństwo w kościele na Powązkach w dniu 23-im czerwca r. b., o godzinie **8-ej** zrana. —1953—

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Berlin 21-go czerwca. (*Tel. pryw. K. W.*) — Pogłosce, jakoby minister Friedberg zamierzał podać się do dymisji, zaprzeczają w sferach rządowych, utrzymując, że nie nastąpią żadne ważniejsze zmiany osobiste. Uwagi prasy francuskiej, nienawistne dla dzisiejszego cesarza, przykre sprawiły tu wrażenie.

Berlin 21-go czerwca. (*Tel. pryw. Kur. W.*) — Polskie Koło sejmowe postanowiło wystosować do cesarza Wilhelma adres. Odpowiedź ministerjalna na adres Koła sejmowego do byłego cesarza Fryderyka doręczoną została członkom koła onegdaj.

Berlin 21-go czerwca. (*Tel. pryw. Kur. W.*) — Rada związkowa uchwaliła przedłużenie małego stanu oblężenia w Lipsku.

Berlin 21-go czerwca. (*Tel. pryw. K. W.*) — Jako miejsce przyszłego pobytu cesarzowej-wdowy Wiktorji wymieniają także jeden z zamków nadreńskich.

Berlin 21-go czerwca. (*T. pryw. Kur. Warsz.*)— Pogłoskom o chorobie ks. Bismarka zaprzeczono.

Poznań 31-go czerwca. (*Tel. pr. Kur. War.*) — Pogłoska, jakoby panie polskie miały zamiar przesłać adres kondolencyjny cesarzowej wdowie, nie znajduje potwierdzenia.

Malborg 21-go czerwca. (*Tel. pr. Kur. W.*)— Parlament niemiecki i sejm pruski uchwalił 15 miljonów marek na zbudowanie dwóch mostów na Wiśle. Architekci rządowi oświadczyli, że most przy Malborgu przez Nogat wykończony będzie w roku 1891-ym, pod Tczewem zaś w r. 1892-im. Każdy most będzie miał 6 łuków.

Paryż 21-go czerwca. (*Tel. pryw. Kur. W.*) — Do Paryża wysłany zostanie celem notyfikacji wstąpienia cesarza Wilhelma na tron, jenerał Alvensleben, do Madrytu jen. Grolman, do Sztokholmu jen. Hanke, do Londynu jen. Mischke, a do Rzymu książę Pless.

Paryż 21-go czerwca. (*Tel. pryw. Kur. W.*) — Déroulède nie chce zrzec się swoich głosów na rzecz kandydata republikańskiego w Charente, Weillera. Przy ściślejszym wyborze wyjdzie przeto prawdopodobnie z urny bonapartysta Gellibert. Boulanger jedzie do Charente w celach agitacyjnych.

Oto bowiem przed ściśłe *jury* zaniesiony został protest, którego słuszność stwierdzili świadkowie w rzeczy biegli:

Według zaś orzeczenia tego, tylko nasz dzielny Strzelecki, dosiadający „Vasseliny", zachował ściśle tor prawidłowy, Punsch zaś i Salter (czyli „Czatarton" i „Hiawatha") skrewili na tym punkcie.

W narożniku od strony Mokotowa, w drugim obiegu koła należało zrobić mały łuk, okrążając płot, przez który skakano w pierwszym obiegu. Owóż warunek ten zachował Strzelecki, dwaj inni zaś jeźdźcy, przesadziwszy płot (zbytecznie!) poszli cięciwą łuku, po którym mknęła „Vasselina"

There was a mistake!

Zboczenie to było tak łagodne, że publiczność nie zauważyła go wcale, nie przepuściło go jednak oko czuwającej sprawiedliwości...

I oto podczas gdy stronnictwo „Czatartona" dokonało już okupacji terytorjum przy kasie wypłaty totalizatorowej — zapadł wyrok, przysądzający zwycięstwo „Vasselinie".

Najlepszy jest rozum nabyty przez doświadczenie.

Bought wit is the best...

On zaś naucza, jako nie należy niszczyć biletu totalizatorowego, dopóki oczom ludzi nie ukaże się numer zwycięzcy.

Nie wszyscy byli tak przezorni i ci, rozdarłszy bilet, z kolei teraz z żalu rozdzierali szaty. Reszta—a była jej liczba pokaźna — wyparła z pozycji przy kasie złorzeczące straszliwie stronniatwo „Czatartona"—aby otrzymać za ufność położoną w „Vasselinie" po rs. 2 kop. 80 od każdego rubla.

Zaledwie 6 minut 53 sekundy trwał bieg, lecz uczucia, które on zrodził, nieprędko przeminą!

Burzą zakończył się dzień tak piękny, ale niechaj się uciszą żywioły!

Oto na niebiosach zajaśniała tęcza — godło przymierza, które znaczy, iż potopu już więcej nie będzie.

Jakoż pewnem jest, że przez rok cały (bez trzech niedziel) nikt się już w nurtach totalizatora „nie spłucze".

A skoro tak — *we are quite satisfied...*

Pennyles.

Bruksella 21-go czerwca. (*Tel. pryw. K. W.*)— Biuletyn urzędowy opiewa: Izba deputowanych liczy 97 katolików i 41 liberałów; senat 50 katolików i 19 liberałów.

Rzym 21-go czerwca. (*Tel. pr. Kur. W.*) — *Moniteur de Rome*, licząc na pietyzm, jakim tchnie manifest cesarza Wilhelma, powiada: „Dalszy sojusz religijnych Niemiec z rewolucyjnemi Włochami jest prostem niepodobieństwem.” Tutejsza prasa liberalna ocenia manifest nieprzychylnie.

Belgrad 21-go czerwca. (*Tel. pr. K. W.*)— Król Milan zamierza lato spędzić na Węgrzech.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 21-go czerwca. (*Tel. Aj. północnej.*)— Zgromadzenie starszych kupców giełdy berlińskiej otrzymało od ministra handlu zawiadomienie, w którem ustanowione są ogólne przepisy o handlu zbożem. Przepisy te dotyczą gatunku i wagi dostawianej pszenicy i żyta. Normalna waga szefla oznaczoną została na 122 funtów holenderskich.

Berlin 21-go czerwca. (*Tel. pryw. Kur. W.*) — Dążność giełdy była dziś przy rozpoczęciu czynności mocna. Zapotrzebowanie jest wciąż znaczne, a stosunki polityczne komentowane jaknajlepiej. Zamknięto obrady w bardzo dobrem usposobieniu. Wartości russkie w dalszym ciągu cieszyły się zwyżką. Ruble w tranzakcjach natychmiastowych zyskały 1 m. 95 fen., w końcomiesięcznych zaś 1 m. 25 fen. Weksle na Warszawę lepiej o 1 m. 65 fen., a na Petersburg o 1 m. 20 fen. Pożyczka wschodnia podniosła się o 60 kop., listy zastawne o 90 kop. i listy likwidacyjne o 60 kop. w złocie. Pożyczki konsolidow., listy zastawne russkie, obie pożyczki premjowe russkie, 6% russka pożyczka i najnowsza pożyczka russka również poszły w górę. Kupony celne natomiast obniżyły się nieco. Kurs akcyj kredytowych austrjackich nie uległ zmianie. Dyskonto prywatne utrzymało wczorajszy poziom. Żyto tańsze o 75 fen. w towarze gotowym i o 1 markę w dostawowym.

Berlin 21-go czerwca (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bil. ban rus. w tr. nat.	182.—	Akcje d.ż.war.-wied.	—.—
Weksle na Warszawę	181 60	Akcje kredytowe	149.70
Wek.naPeters. krótk.	180 90	WekslenaLon.krót.	20.38
Wek.naPetersb. dług.	179 40	„ „ dług.	20.31[5]
Bil. ban. rusk. na dost.	181 50	Żyto w tow. gotow.	125.75
Wschodnia poż. II em.	55.60	Żyto na wiosnę	129.—
Listy zast. serji I-ej	55.50		

Kursa z dnia 20-go czerwa: 180 05, 179.95, 179 70, 178.20, 180.25, 55.—, 54 60, 149.70, 126.50, 130.—.

Petersburg 21-go czerwca.— **Weksle na Londyn 111.20.** Pożyczka premiowa I-ej emisji $276\frac{1}{4}$.—**Pożyczka premjowa** II-ej emisji $247\frac{3}{4}$. Półimperjały $8.96\frac{1}{2}$.

SPRAWOZDANIA Z TARGÓW.

Zboże. (Targ na Pradze z dnia 21-go czerwca 1888 r.).— Usposobienie targu spokojne, wyczekujące, dowozy bardzo ograniczone. Pszenica spokojnie, wyborowa po 110—115 kop. średnia po 98—107 kop., ordynaryjna 80—92 kop. Usposobienie dla żyta stałe. Zaofiarowane 5 wagonów nie znalazło nabywców, za wyborowe ziarno po 63 i pół do 65 kop., za średnie po 61—63 kop., ordynaryjnego nie było. Owies bez zmiany, przy nie wielkim dowozie kupowano chętnie wyborowe ziarno po 69—72 kop., średnie po 60—67 kop., ordynaryjne po 55—59 kop. Gryka spokojnie, po 80 do 90 kop. Groch zniżkowo po 58—82 kop. Znaczne zapasy kaszy jaglanej źle wpływają na usposobienie targu. Nabywcy starają się zmusić posiadaczy towaru do ustępstw i wstrzymują się od zakupów. Płacono za wyborowy towar 106—114 kop., za średni 95—102 kop. Kasza gryczana bez zmiany po 130 do 135 kop.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Panu J. Cynarskiemu.*—Nie wolno. Niech sz. pan wezwie go rejentalnie o otwieranie kranu.

— *Panu Zd. Col. Czosn.*—Jedynym środkiem prawnym jest zaskarżenie nadużyć przed bezpośrednią władzą pocztową.

— *Panu W. Karolemu* — Oba wiersze wraz z marką do zwrotu.

— *Panu K. L.* — Sale ryzunkowe przy Muzeum, Krak.-Przedm., 66. Informacyj udzieli sekretarz Muzeum, p. Adolf Kossowski.

— *Lechicie.*—Stanowczo są w nieporządku, obowiązkiem bowiem grzeczności i towarzyskości jest na listy odpowiadać. Wprawdzie *Gaz. lub.* od kilkunastu dni nie wychodzi, lecz administracja zakładu w Nałęczowie, chwała Bogu, funkcjonuje pomyślnie.

— *Panu Leonowi S. z Leszna.*— Najlepiej poinformuje biuro przyboczne Ludwika hr Krasińskiego, Krakowsk.-Przedmieście, 7.

— *Stałemu prenumeratorowi.* — Zechce sz. pan osobiście zgłosić się do naszego kantoru.

— *Panu Janowi Pił.* — A zkądże my wiedzieć możemy? Najlepiej poinformują sz. pana w zakładzie.

— „*Życie warszawskie*”.—Korzystać nie możemy.

— *Panu M. Jarczewskiemu.* — Piece t. zw. irlandzkie są do nabycia w warszawskim zakładzie gazowym po cenie rs. 24. Za opakowanie i odstawę do kolei doliczają rs. 1 kop. 50. Do pieców tych może być użyty na opał tylko koks łamany. Za trzy tygodnie zakład gazowy rozpocznie wyrabiać własne piece na wzór irlandzkich, które, jako wolne od opłaty celnej, będą znacznie tańsze.

— *Panu Kin.* — Najodpowiedniejszem przechowaniem dla listów zastawnych m. Warszawy są kasy Towarzystwa kredytowego m. Warszawy. Formalności przy składaniu papieru są nader proste.

— *Panu J. H. Blauf.*—Nie służy.

— *Panu Piotrowi Sw. w Garwolinie.*—Poeci nie są zwolnieni od obowiązku znajomości gramatyki, a sz. pan pisze *szmutek, podobniesz* i t, d. *Horrendum!*

— *Panu A. C. w Szczuczynie.* — Radzimy panu odnieść się do jednego z towarzystw lekarskich w kraju, a ono zapośredniczy w sprzedaży książek.

— *Panu S. Z.* — Zakład optyczny pp. Berentajl i Plewińskiego.

TABELA WYGRANYCH

w szóstym dniu ciągnienia 5-ej klasy 150-ej Loterji klasycznej.

Dnia 21 czerwca 1888-go roku.

Nr	Wygr. rs.	Nr	Wygr. rs.	Nr	Wygr rs.
1125	200	10277	200	16376	400
1434	1,000	10822	400	17328	1,000
1604	2,000	10994	200	17731	400
2843	400	11290	4,000	18153	400
3251	1,000	11530	200	19446	1,000
3671	400	12128	200	20033	200
3842	2,000	12293	4,000	22481	200
4025	200	12584	200	22517	400
6313	200	13168	200	22669	400
6410	1,000	13291	1,000	22724	1,000
7785	400	13505	200	23050	400
9901	200	13687	1,000		

Po Rs. 100 wygrały NN-ra:

703	8092	10150	12112	14685	20191
2685	8697	10649	12155	16718	21579
3360	9790	11244	12434	17363	22638
6297	10097	11511	13866	19524	22765

23028

Po Rs. 80 wygrały NN-ra:

9	2801	4799	6495	8713	10998	13146	15508	17702	19724	21671
40	4	4815	6502	17	11015	96	32	21	19814	21703
48	66	31	3	56	11110	13217	54	37	22	4
85	3079	80	8	58	27	44	89	56	23	83
150	81	4960	29	8837	52	49	15635	75	67	98
75	99	5037	6665	92	73	13301	76	82	74	21829
90	3176	5103	6766	8923	11349	5	15708	83	80	41
211	3212	15	6802	63	11405	46	76	98	88	93
12	34	53	45	66	11513	13421	85	99	19951	21904
76	66	5214	49	9124	56	13503	15815	17880	54	23
311	69	55	6926	56	11607	33	38	89	89	31
49	77	71	45	79	44	49	79	90	20054	22023
413	3407	80	70	9213	60	13602	16032	17977	20126	24
17	25	5334	86	48	11760	26	71	18008	57	69
553	39	42	87	65	87	37	16120	69	20214	82
56	91	63	7045	70	11815	60	36	87	83	89
72	96	5418	7191	96	20	65	48	18101	98	22114
74	3512	48	7283	9322	35	13845	16240	28	20340	34
78	32	53	7317	60	11927	59	58	56	20405	22318
687	76	89	52	94	77	84	63	18209	87	22402
771	78	5500	64	9411	94	13956	78	17	20556	16
924	3618	49	96	45	12013	98	16372	27	20605	51
1015	93	88	7447	9514	20	14080	16402	32	50	22546
19	3732	5641	7533	72	39	86	37	33	65	49
56	58	42	53	93	57	14113	53	72	68	22642
1330	59	59	66	9648	72	61	16503	18339	20709	68
50	3811	95	81	66	78	72	50	88	49	22749
85	39	5741	7616	9721	99	14221	61	90	52	53
88	68	51	32	38	12107	29	16604	18411	66	59
92	79	62	46	9833	95	81	16740	30	91	72
96	3917	98	7706	9908	12217	14308	56	69	95	86
1484	25	5815	12	10012	64	25	16841	98	20872	98
1551	35	80	20	32	95	92	49	18502	82	22808
80	39	89	67	72	12310	14431	94	35	88	22991
88	46	5909	93	10109	58	14569	16949	18619	92	95
1609	75	26	7810	32	12408	95	62	30	20947	23018
49	76	31	12	52	10	14605	17028	45	78	41
87	86	33	7929	10209	18	14702	75	59	95	46
88	4087	52	64	57	77	15	96	74	21003	82
1757	96	73	76	86	79	58	17119	78	17	23177
97	4110	96	84	10366	12516	98	17210	18749	44	23214
1862	19	6015	8001	87	22	14808	59	55	64	22
66	29	73	27	10458	33	50	96	56	21101	76
2042	33	97	8130	77	58	53	17348	18803	8	78
2101	70	6151	85	10528	63	54	78	48	32	23326
20	4265	58	8210	83	82	92	98	56	51	73
22	4325	83	22	10605	89	14903	17415	19060	57	77
2212	66	88	8306	10	95	17	26	76	70	83
67	4416	6214	73	19	12618	51	91	98	92	
2301	85	21	8422	42	25	61	17505	19125	21233	
66	4562	23	33	63	29	62	11	19201	53	
2407	78	28	34	10731	12792	94	26	10	21316	
2528	4615	36	68	32	12898	95	29	40	35	
89	29	91	81	68	12939	15033	32	91	55	
99	4747	6307	8575	10852	74	15123	35	19328	91	
2609	69	27	85	89	75	15275	81	59	21520	
22	71	6464	8621	95	13027	15334	17611	19478	25	
2736	85	75	72	10935	54	78	57	19683	96	
74	96	76	82	97	97	15475	78	96	21614	

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

od dnia 13-go maja.

POCIĄGI	Odchodzą		Przychodzą	
	godziny i minuty			
Warszawsko-Wiedeńska.				
Pospieszny 3 klasy	6	— rano	10	20 wiecz.
Osobowy 3 klasy	10	45 rano	6	45 wiecz
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	5	20 po poł.	11	5 rano
(Powyższe pociągi łączą się z koleją łódzką.)				
Kurjerski 2 klasy	9	20 wiecz.	6	10 rano
Warszawsko-Bydgoska.				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	20 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	5 rano	9	40 wiecz
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Kutna	6	30 wiecz.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska.				
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	7	48 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	3	45 po poł.	1	49 po poł.
Towarowo-osobowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Osobowo-towar.-miejsc. do Mrozów	5	30 po poł.	9	28 rano
Warszawsko-Petersburska.				
Pocztowy 3 klasy	10	13 rano	7	3 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	23 wiecz.	6	8 rano
Miejscowy do Białegostoku	5	8 po poł.	9	3 rano
Nadwiślańska do Kowla.				
Osobowy	8	— wiecz.	8	5 rano
Miejscowy do Iwangrodu	6	45 rano	11	8 wiecz.
(Powyższe pociągi łączą się z koleją dąbrowską.)				
Pocztowy	3	30 po poł.	2	15 po poł.
Nadwiślańska do Mławy.				
Pocztowy	6	55 wiecz.	11	18 rano
Osobowy	9	— rano	8	22 wiecz.
Osob.-miejsc. do Nowogeorgiewska	4	15 po poł.	9	21 rano
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	7	15 rano	2	57 po poł.
Osobowy	2	50 po poł.	8	55 wiecz.
Obwodowa z kolei Terespolsk.				
Osobowy	2	14 po poł.	7	54 rano
Osobowy	8	12 wiecz.	3	30 po poł.

Statki parowe odchodzą:

Pospieszne do Płocka i Włocławka codziennie o godz. 6-ej zrana.

Zwyczajne do Płocka codziennie o godz. 9-ej zrana.

Kurjerskie do Płocka codziennie o godz. 2-ej po południu.

Z Nowo-Aleksandrji do Sandomierza w poniedziałki, środy i piątki o godz. $5\frac{1}{2}$ zrana. 577

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.* — Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою.—Варшава 10 (22) Іюня 1888 г.
Redaktor: Franciszek Olszewski. — Wydawcy: Wacław Szymanowski i Antoni Pietkiewicz (Adam Pług).